

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji	2,20 zł.
Z odnośniami i w agencjach	2,30 „
Na pocztę, już z odnośniami	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji	6,60 „
Na pocztę, już z odnośniami	7,62 „
Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej.	

OGŁOSZENIA :

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowe ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Pontedzialek : Szymon z Lipnicy.
Wtorek : Wincenty a Paulo w.

CHOJNICE, wtorek dnia 19. lipca 1927 r.

Słońca wschód 3.37, zachód 19.48.
Księżycy wschód 22.0 zach. 7.47.

Sanacja i urzędnicy.

Wszystkie sfery sanacyjne głoszą od dnia 12. maja r. z, iż dzień ten miał być punktem zwrotnym w życiu narodu i początkiem odrodzenia — sanacji życia socjalnego i państwowego.

Nie można było inaczej mówić, boć jakżeby można usprawiedliwić to, co się wówczas działo i stało.

Jedno z zagadnień przejęła sanacja już od rządów poprzednich, które winna była rozwiązać jak najwcześniej, a jest to sprawa uposażenia naszych urzędników. Urzędnik nasz — w zestawieniu z urzędnikami innych krajów — to typ ostatniego nędzarza. Największa krzywda spotkała urzędników naszych przez uchwalenie ustawy o utrzymaniu równowagi budżetowej z dnia 22 grudnia 1925 r. Naprawienie tej krzywdy winno być przedewszystkiem leżeć na sercu każdemu następnemu rządowi, gdyż ustawa rzeczona pomyślna była tylko na czas krótki, przejściowy.

Naprawy tej domaga się nie samolubny interes warstw urzędniczych, ale dobrze rozumiany interes państwowy. Wiadomo przecież, iż dobrze wynagradzany urzędnik, zatem zadowolony, jest sumiennym wykonawcą zadań na niego włożonych, zato źle płatny i obciążony kłopotami, powiększa szeregi niezadowolonych i nie ma ani ochoty, ani siły do pracy pilnej i sumiennej, której Państwo dziś musi od każdego urzędnika wymagać. A już o pracy społecznej, to, pożałujcie Boże, niema co mówić u urzędnika nędznie łopacanego i nerwowo wskutek tego rozstrojonego.

Poprawienie bytu urzędników, a szczególnie najbardziej dotkniętego nauczycielstwa, stać było winno na pierwszym planie reform, ale niestety, pod tym względem rząd sanacji moralnej nie wywiązał się z zadania, nie wypełnił często danych obietnic poprawy poborów urzędniczych.

Poprawa bytu wojskowych nastąpiła szybko i tak pomyślnie, jak się nikt tego nie spodziewał.

W prawdzie dano urzędnikom za czasów sanacji kilka procent poprawy, ale cóż to było w porównaniu do wężej wzrastającej drożyzny. Rząd majowy za tem nietylko nie poprawił bytu urzędnikom, ale nadto nie był i, zdaje się, nie jest wstanie powstrzymać zwycięskiego pochodu drożyzny, wobec którego położenie urzędników stało się jeszcze dużo gorszym, niż przed majem.

Najgorszym było, iż rząd uprawiał jakąś dziwną grę, bo ludzono urzędników już parokrotnie podwyżką poborów. Ostatnio miało nastąpić podwyżka na 1 lipca r. b. Było to wprawdzie uzależnione od — zbiorów, ale miało dać urzędnikom aż 25 procent.

Obietnice następnie zmniejszono, ale w końcu pozostało na lipiec wszystko przy starym. Nowem będzie niewątpliwie tempo hulającej drożyzny i stałe pogarszanie się stosunków finansowych urzędników naszych.

Tymczasem polepszenie warunków bytu urzędników i wogóle pracowników państwowych i dostosowanie ich do przynajmniej minimalnych kosztów utrzymania, stało się sprawą już rzeczywiście wprost palącą i wysuwającą się na czoło chwili

Van Hamel o prawach Polski do Gdańska. Przemówienie Wysokiego Komisarza Ligi Narodów z okazji przejęcia floty niemieckiej.

G d a ń s k. Z okazji odwiedzin Gdańska przez dwie jednostki niemieckiej marynarki wojennej, wydał Wysoki Komisarz Ligi Narodów, van Hamel, specjalne śniadanie na cześć komendanta i kilku oficerów wymienionych okrętów. W długim przemówieniu zaznaczył, że doskonale rozumie nastroje radosne, panujące wśród niemieckiej ludności Gdańska. Wolne miasto Gdańsk znajduje się pod opieką Ligi Narodów, przeto on, Wysoki Komisarz, zapewnić może, że jednym z zadań tej opieki jest wszelka pomoc, umożliwiająca lojalne zagwarantowanie międzynarodowych zobowiązań.

Dalej Wysoki Komisarz zwrócił uwagę na inną rolę, jaką Gdańsk dla ogólnoeuropejskiego pokoju odegrać powinien. Najważniejszym zadaniem Ligi Narodów jest, aby właśnie Gdańsk, w którym stykają się rozmaite elementy międzynarodowego świata, posłużył do harmonijnego ich złączenia. Drogi zachodu i północnego wschodu prowadzą do starożytnego tego grodu, jedna z najważniejszych dróg wodnych znajduje tutaj swe ujście; niemiecka granica niedaleko stąd

przebiega. Wielkie pod względem terytorjalnym i gospodarczym państwo, jakim jest Polska, rozciąga się aż hen po Rosję i Ukrainę; tutaj też nowopowstałe państwo polskie dosięga morza i znalazło drogi na świat; tutaj, jak za dawnych czasów, uznano ważne prawo tego państwa, które również znajdują się pod opieką Ligi Narodów; w jej też interesie jest, aby tutaj, w Gdańsku, gdzie wszystkie te elementy zetknąć się musiały, zapanowała zgoda i zrozumienie wspólne, gdyż tylko [w takiej wspólnej harmonii] dopatrzeć się można środków dla ogólnego pokoju. Umożliwienie tych rzeczy, zagwarantowanie obopólnych praw, to jest ta wielka usługa, którą Wolne Miasto Gdańsk dla pokoju narodów oddać powinno.

Przemówienie powyższe, wygłoszone w obecności prezydenta senatu Sahma, ministra Strassburgera, generalnego konsula niemieckiego Thermana, prezesa rady portu, de Loesa i przedstawicieli innych państw, wywołało w kołach tutejszych dobre wrażenie.

Dlaczego Poincare zwyciężył?

P a r y ż. W kołach politycznych liczone się poważnie z upadkiem gabinetu Poincare'go podczas głosowania Izby nad ustawą o reformie płac urzędniczych. Dzisiejsza „Volonte” pisze o powodach, które przyczyniły się do utrzymania gabinetu. Partja radykalna uważała, że wywołanie kryzysu gabinetowego w przeddzień wakacji parlamentarnych, byłoby nie na czasie.

Podczas sesji piątkowej zastanawiano się ogólnie; kto będzie następcą Poincare'go. Gdyby Briand był zdrow, za-

gadnienie przybrałoby napewno inny obrót. Niestety, choroba nie pozwala jeszcze ministrowi spraw zagranicznych objąć odpowiedzialnego stanowiska premiera.

Wobec tego, po obaleniu gabinetu, stałby się Poincare powtórnie premierem. Powyższe powody skłoniły większość parlamentarną do udzielenia Poincare'emu votum zaufania. Kończąc, zaznacza „Volonte”, że po wakacjach sprawa votum zaufania dla rządu wróci na porządek obrad.

Niemcy nie mogą liczyć na rewizję planu Dawesa. Oświadczenie prezydenta Banku Rzeszy Schachta.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Nowego Yorku. Prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht, opuścił Nowy York. Przed wyjazdem udzielił przedstawicielom prasy niemieckiej wywiadu na temat wyników konferencji kierowników wielkich banków emisyjnych. Tegoroczne narady konferencji wyróżniły się — zdaniem prezydenta Schachta — szczególnie przyjaznym tonem, dzięki wiewi bernatorowi banku francuskiego, p. Rista. Prezydent Schacht zaprzeczył wiadomości, jakoby obrady konferencji odnosiły się do kwestji politycznych, zwłaszcza do sprawy stabilizacji waluty francuskiej i niemieckich odszkodowań wojennych. Głównym tematem konferencji — według oświadczenia dr. Schachta — była sprawa

światowego obiegu złota. W końcu zaznaczył, dr. Schacht, że nie prowadził z żadnym bankiem rokowań pożyczkowych, natomiast miał sposobność stwierdzić, że zagranica odnosi się z zaufaniem do Niemiec. Osobiście dr. Schacht jest przekonany, że w planie Dawesa przewidziane są wszelkie wątpliwości i że z tego powodu nie można mówić o konieczności rewizji tego planu. Wchodził tu w rachubę jedynie sprawa uzupełnienia planu Dawesa przez decyzję ostateczną w sprawie klauzuli tranzytowej oraz ustalenia wysokości spłat niemieckich. Ataki ze strony Niemiec przeciw planowi Dawesa są — zdaniem dr. Schachta, w znaczeniu politycznym, — krokiem niemądrym, pozbawionym zaś bezcelowym.

ustawowy wydatek nie zostaje uwzględniony przy wypłacie poborów urzędniczych. Wśród urzędników szerzy się nędza, wywołująca fermenty i rozgoryczenie. Domyśleć się nie trudno, iż stan taki odbić się koniecznie musi w sposób jak najbardziej ujemny na sprawności działania całej maszyny państwowej, a prócz tego wytworzyć w całej bardzo licznej części społeczeństwa 'rozkładające kwasy, które tak bardzo osłabiają

siłę odporną mas wobec agitacji komunistycznej.

Komisja opiniodawcza złożyła Ministerstwu Skarbu przez swoje prezydium niedawno memoriał, z którego się okazuje, że 75 procent pracowników państwowych (nie wliczając zawodowych wojskowych) pobiera płace poniżej kosztów utrzymania rodziny robotniczej, wykazanych w marcu przez komisję statystyczną, a stan ten obecnie pogorszył się znacznie, bo koszt utrzymania uległ od marca zwwyżce. W porównaniu z pierwszym półroczem 1925 r. wartość płac urzędniczych obniżyła się do 43 proc., a obniżka będzie jeszcze dużo większa, gdy się zważy, że dodatek mieszkaniowy od 1. stycznia 1926 się nie zmienił.

To też zrozumiałem jest, że zniechęcenie i rozgoryczenie, które w tym stanie rzeczy ogarnia szerokie masy urzędników, znalazło mocne określenie w rezolucji, uchwalonej dnia 1. lipca w Warszawie na plenarzem posiedzeniu centralnej komisji porozumiewawczej zawodowych związków pracowników państwowych.

Przypomniano też rządowi, iż stałe oblicywał przyznać znaczne podwyżki uposażeń, że wicepremier Bartel i minister komunikacji, Romocki, ustalali nawet terminy tych podwyżek na maj, a potem na 1. lipca r. b.

Rezolucja wyjeżdża dalej. „Tymczasem zapowiadana uroczystość i urzędowo podwyżka do dziś dnia, t. j. do 1. lipca, skutecznie nie została. Pracownicy państwowi zostali zatem wprowadzeni w błąd przez członków rządu, którzy wielokrotnych i uroczystych obietnic nie dotrzymali. Okoliczność ta musi z konieczności przyczynić się do zachwiania wiary w szczerść i prawdziwość przyrzeczeń i obietnic, składanych oficjalnie przez rząd, oraz do obniżenia powagi rządu w opinii publicznej. Prawnicy państwowi odczuwają postępowanie rządu tem boleśniej, iż drożyzna rośnie stale i wydatnie w przeważnej mierze z winy rządu, który przez nieostrożną politykę zbożową wywołał niebywały wzrost cen środków żywności.

Dalsze ustępy memoriału brzmią jeszcze silniej: „Postępowanie rządu pracowników państwowych uważają za dowód niczem nie usprawiedliwionego i niebezpiecznego lekceważenia tego doniosłego zagadnienia . . . Centralna Komisja Porozumiewawcza zakłada stanowczy protest przeciw postępowaniu rządu w tej sprawie. Pracownicy państwowi zaczynają się burzyć coraz częściej, podniecenie wśród mas, karmionych bezwartościowymi obietnicami, wzrasta z dniem każdym i może doprowadzić do następstw, których skutków przewidzieć nie sposób. CKP. zmuszona jest zatem odwołać się do opinii publicznej i oświadczyć wobec całego społeczeństwa, iż pełna odpowiedzialność za wszystko, co w związku z obecną sytuacją nastąpić może, obciąża wyłącznie rząd obecny.”

Od czasu powstania Polski niepodległej nigdy jeszcze urzędnicy nie przemawiali do rządu w tonie tak ostrym, ale też nigdy jeszcze położenie ich nie było tak katastroficzne.

Rozumiemy, iż polepszenie bytu pracowników państwowych stanowi zagadnienie finansowe, trudne do rozwiązania, dłużej jednak z tą sprawą zwlekać nie można, bo stała się ona naprawdę już koniecznością państwową. J. K. Z.

„Miesiąc Obrony“ w Rosji Sowieckiej.

Wojownicze przemówienia w Rosji so-
wieckiej ostatnio jakoś przestały, ale nie
ustaly gorączkowe przygotowania do
wojny. W tych dniach rozpoczyna się w
całej Rosji uroczystości t. zw. „Tygod-
nia Obrony“, który poświęcony będzie
propagandzie idei obrony państwa i mili-
taryzacji przemysłu. Choć oficjalnie
mowa jest o „Tygodniu Obrony“ w rze-
czywistości chodzi tu o „miesiąc obrony“,
gdyż już od samego początku lipca pra-
sa sowiecka na całym terytorium ZSSR
prowadzi gorączkową propagandę na
rzecz „Wojennego Tygodnia“.

W tych dniach pisma moskiewskie
opublikowały hasła, pod którymi odbędą
się uroczystości „Tygodnia Obrony“. Oto
niektóre z nich: Robotnicy, włościanie,
czernogwardziści, w walce o pokój
— wzmacniajcie obronę państwa Sowie-
tów. — Robotniku, wiośniaku — za-
cieśnij węzły, łączące cię z armią czer-
woną —

„Podnieśliśmy nasz przemysł wojenny.
Stworzymy nowe oddziały czołgów i sa-
molotów. Wzmoczymy produkcję karabi-
nów. Niedostępną twierdzą powinno być
państwo Sowieckie“ — „Robotnicy, ro-
botnicy, włościanie, wiośniaki — szykuj-
cie się do obrony: wstępujcie do kółek
strzeleckich i sanitarnych.“

Również do młodzieży zwraca się rząd
sowiecki z apelem do poświęcenia się
sprawie obrony państwa. Świadczą o tem
następujące „hasła“, opublikowane w pis-
mach sowieckich: „Komsomolcy, — na-
bywajcie wiadomości wojennych, ustaw-
cie się w pierwszych szeregach obroń-
ców, ZSSR.“

Nie sposób wyliczyć tu wszystkie
„hasła“, opublikowane przez komitet „Ty-
godnia Obrony“, ale i te, które powyżej
przytoczyliśmy, charakteryzują dobitnie
istotę „Tygodnia Obrony“.

Poszczególne pisma sowieckie obok
wspomnianych „hasła“ przynoszą nie-
mal codziennie sążniste artykuły, po-
święcone sprawie obrony ZSSR. Tak np.
„Rabocza Gazeta“ zastanawia się w
jednym ze swych ostatnich numerów nad
kwestją obrony państwa w nowych, po-
wojennych warunkach. Dawniej, — pisze
„Rabocza Gazeta“, — mobilizacja pole-
gała na wcieleniu do szeregów kilku
roczników oraz na przewiezieniu uzbro-
jonych i umundurowanych żołnierzy na
front. Obecnie jednak zadania mobiliza-
cji są daleko większe, gdyż mobilizować
należy nie tylko armię, lecz również ca-
ły transport przemysł, finanse, gospo-
darstwo wiejskie, — jednym słowem, ca-
łe państwo.

W chwili obecnej, — pisze dalej „Ra-
bocza Gazeta“, — posiadamy armię,
liczącą 562,000 żołnierzy. Jest rzeczą
jasną, że tak nieliczne wojsko, rozrzuco-
ne na całym terytorium ZSSR, zaledwie
przez kilka pierwszych dni będzie w
stanie bronić granic państwa. Z tego
to względu główne zadanie naczelnego
dowództwa polegać powinno na przygo-
towaniu mas mobilizacyjnych. Ale armię
należy też umundurować, uzbroić i prze-

rzucić z jednego miejsca na drugie.
Dlatego w równej mierze należy się
zająć mobilizacją przemysłu i środków
komunikacji. Mobilizacja ta powinna
obejmować wszystkie organa naszego
związku, wszystkie trusty, wszystkie za-
kłady, wszystkich robotników, pracow-
ników i wiościan. I już teraz winny oni
przystosowywać swe siły do wyjątkowej
pracy, która podczas wojny bardzo zyska
na swej intensywności“.

Tydzień Obrony“, który w tych dniach
zacznie się w Rosji, ma na celu propa-
gandę planu obrony i „militaryzacje
psychologii ludności Związku Sowieckiego“.

Banki Ludowe, a Rolnictwo.

Władomą rzeczą jest, jaką rolę odgry-
wały przed wojną Banki Ludowe; spły-
wały do nich drobniejsze kapitały, aby
urość w olbrzymie sumy i dopomagać
tam, gdzie łaknął je czy to rolnik, czy
rzemieślnik. — Przyszła wojna i z nią
jej skutki. Z powodu dewaluacji, nawet
wielkie kapitały stały się zerem. Stracili
oszczędności bogaci i ubożsi, straciły je
przedsiębiorstwa i spółki, a także banki.
W miarę zawrotnego spadku marki, starał
się ten i ów zapobiec zanikaniu swego
majątku. Przy tej sposobności wytworzył
się jednak nowy typ ludzi, którzy netyl-
ko nie chcieli tracić, lecz przeciwnie, w
ogólnym zamęcie chcieli, jak to mówią,
najgrubsze ryby wyłowić z zamąconej
wody. — Takich ludzi bez sumienia po-
tepiło społeczeństwo słusznie, nazywając
ich albo paskarzami, albo oszustami, lub
innym mianem, nasuwającym się obur-
zonemu do ust. Prawie każdy z nas
stracił. Stracili i drobni deponenci i bo-
gatsi. Naturalnie, że pieniądze w kasach
banków nie zostały oszczędzone przed de-
waluacją i stąd każdy bank starał się może
bardziej o to, aby mieć gotówkę jak naj-
mniej, a nie przeciwnie.

Obecnie powracamy powoli do czasów
normalnych. Banki Ludowe czy inne,
muszą się starać o poparcie rolników i
podniesienie ich dobrobytu. Dlatego
odbyła się w sprawie długoterminowego
kredytu dla drobnego rolnictwa na Po-
morz, w Grudni 1926 konferencja infor-
macyjna, w której wzięli udział z inicja-
tyw Państwowego Banku Rolnego
przedstawiciele zawodowych organizacji
rolniczych, Patronatu Spółek i instytucji
kredytowych na Pomorzu. Mędzy ostat-
nimi przeważali przedstawiciele pomor-
skich Banków Ludowych, których zarządy
widocznie najwięcej czują się na sile,
aby uprzystępnąć długoterminowy kredyt
szerokim kołom drobnego rolnictwa.

Rzeczowa dyskusja nie była zbyt długi,
ponieważ wszelkie punkty, nadające się
do dyskusji, wyczerpał jako pierwszy z
mówców w dyskusji, członek Patronatu
Spółek, p. Dr. Spandowski. Uzupełnił
i poparł go między innymi, także dobrze
ujętem przemówieniem, p. Dominicki,
prezes Pomorskiego Towarzystwa Rolni-
czego.

Ponieważ dyskusja była spokojną i rze-
czową, nie było pola do popisów dla
pewnego pana z Kasy Parcelacyjnej, który

Przedstawiciele Reichswehry na manewrach lotników angielskich.

Przybyło 14 oficerów niemieckich w tem 5 pułkowników.
Londyn. Znamienny i charakte-
rystyczny objaw, wskazujący na zbliżenie
mędzy Anglią a Niemcami uważane jest
tu przybycie do Londynu czterech
oficerów Reichswehry, na zaproszenie
angielskiego rządu. Sir Samuel Hoore,
odpowiadając na odnośną Interpelację
w Izbie Gmin, oświadczył między
innymi, że oficerzy ci byli obecni pod-
czas manewrów lotniczych w Hendon

widocznie nie czuł się na siłach, aby móc
na zebraniu, składającym się z ludzi fa-
chowych i rzeczowych, z powodzeniem
zabierać głos. Dlaczego zresztą, według
twierdzenia owego pana, rolnicy mają
mieć wyłącznie zaufanie do Kasy Par-
celacyjnej lub pewnej gazety, jest nam
również nie wytłumaczone, czyżby dla
tego, że ów pan chce sobie napełnić
trzos?

SPRAWY POLSKIE.

Komisja dla badania długów państwowych zatwierdziła pożyczkę 15 milj. dol.

Dnia 14 bm, pod przewodnictwem
marszałka senatu, Trąpczyńskiego, obra-
dowała komisja dla badania długów
państw., wyłoniona przez sejm i senat
na podstawie specjalnej ustawy.

Komisja postanowiła ogłosić sprawo-
zdanie ze swych prac nad badaniem ma-
terjałów, przedstawionych komisji przez
rząd.

Następnie komisja rozpatrzyła warunki
krótkoterminowej 15 milj. dol. pożyczki
z zagranicznej, zaakceptowała ją i upowa-
żniła pos. Michalskiego (Ch. N.) i Łypa-
ciewicza (Wyzw) do podpisania obligatow-
tej pożyczki.

Nominacja gen. Góreckiego na prezesa Banku Gospod. Krajowego.

Dnia 14 bm. P. Prezydent Rzplitej
podpisał dekret nominacyjny gen. dr.
Romana Góreckiego na stanowisko pre-
zesa rady nadzorczej Banku Gospodar-
stwa Krajowego.

Urlop Prezesa Banku Rolnego.

Wobec wyjazdu Prezesa Rady Nadzor-
czej Państwowego Banku Rolnego, p.
prof. Franciszka Bujaka, na urlop wypo-
czynkowy, zastępuje go wiceprezes Rady
Nadzorczej, p. Seweryn Ludkiewicz, który
przyjmuje interesantów codziennie mię-
dzy godziną 12—13 tą w gmachu Banku
przy ul. Traugutta Nr. 11.

Bilans Banku Polskiego.

Bilans Banku Polskiego za pierwszą
dekadę lipca rb. wykazuje wzrost zapasu
kruszczy, t. złota i srebra o 27 milionów
złotych (164.4 milj. zł.). Zapas walut i
dewiz powiększył się netto o 468 000 zł.
i wynosi 1977 milj. zł., po potrąceniu
zobowiązań na rachunkach w walucie
zagranicznej i reportowych, wynoszących
22.8 milj. zł. Portfel wekslowy powię-
kszył się o 86 milionów złotych (396.3

mlj. zł.) Salda na rachunkach żyrowych
i innych zobowiązaniach powiększyły się
o 34.8 milj. zł. (250 000 milj. zł.) Obieg
biletów bankowych zmniejszył się o
9.6 milj. zł. do sumy 717.8 milj. zł. na
tomiaś stan polskich monet srebrnych
i bilonu, przyjęty do zapasu Banku
wzrósł o 3.4 milj. zł. (9.1 milj. zł.)
Inne pozycje bez większych zmian.

ZAGRANICA.

Odpowiedź belgijska.

Bruxelles. Minister spraw zagra-
nicznych, Vanderweide, doręczył posłowi
niemieckiemu w Brukseli odpowiedź mi-
nistra wojny, Broqueville'a, zawierającą
wyjaśnienia, jakich Niemcy żądają w
związku z oświadczeniami, złożonymi
przez niego na posiedzeniu senatu w
zeszłym tygodniu.

Wobec tego, że odpowiedź ta stanowi
dokument dyplomatyczny, nie może ona
być ogłoszona bez zgody rządu belgijskiego.

Rząd bułgarski odmawia prawa wjazdu gen. Wranglowi.

Wiedeń. „Neue Freie Presse“ do-
nosi z Sofii, że gen. Wrangel zwrócił się
przed kilkoma dniami do rządu bułgar-
skiego z prośbą o zezwolenie na przyjazd
do Bułgarii.

Obecnie rząd bułgarski dał odpowiedź
odmowną.

Emancypacja Egiptu.

Paryż. Z Kairo donoszą, że ze
strony rządu egipskiego przedstawiono
Anglii konkretny projekt zniesienia oku-
pacji angielskiej w Egipcie. Projekt ten
jest rozważany obecnie na konferencjach
króla Fuada i ministrów egipskich z rzą-
dem angielskim. Rząd egipski żąda do
tego, aby w Egipcie pozostały tylko lot-
nicze eskadry angielskie, tłumacząc, że
utrzymywanie wojska angielskiego ob-
ciąża zbyt ciężko budżet Egiptu. W przys-
łości pozostanie w Egipcie angielska
misja wojskowa, która współpracować
będzie z angielskim dowódcą, stojącym
na czele wojska egipskiego i czuwającym
nad ich wyszkoleniem.

Rozruchy religijne.

Multon. (Indje) W wyniku rozru-
chów na tle religijnym, które miały tu
miejsce 11. bm., śród mahometan jest
5-zabitych i 6 ciu rannych, śród hindu-
sów zaś 6 ciu zabitych i 11-tu rannych.
Nadto zabity został członek sekty Sik.
W mieście spokój został przywrócony,
jednakże sklepy są pozamykane.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

SPEKULANT

84)

P Klara, oparta na poduszce,
patrzyła spokojnie, jak papier
się zajął, gorzał; jak potem iskierki na
czarnem tle wypływały, przesuwając się
i nikiły. Patrzyła, mówiąc półgłosem,
ostatnia iskierka, pokazawszy się szybko,
jakby się spóźniła, nie wyszła na wierzch,
a gdy zakręciła się w kółko, błysnęła
jaskrawo i zgasła, gdy z nią razem
zgasło może coś jeszcze, wtenczas p.
Klara, odejmując rękę od twarzy i po-
dając ją marszałkowi, rzekła z uśmie-
chem. Dziękuję panu! — marszałek
przycisnął ją do ust, i ta śliczna rączka,
cel marzeń pana Pawła, zostawała przez
kilka sekund w ręku męża.

— A gdzie się podział pan Paweł?
— zapytała potem, uśmiechając się.

— Niestety! — rzekł marszałek —
winniśmy oba, i on, że wrócił, i ja, że
na to pozwolił. Ale spodziewałem się,
że pani będziesz wspaniała i przebaczysz
naprzód mnie, a potem jemu.

— O! każ go pan zwołać. Biedny
pan Paweł, — dodała. Marszałek za-
dzwonił, dał rozkaz, i w kilka minut
potem wszedł nasz poeta. Ale niech się

czytelnicy uspokoją, już tej sceny opisy-
wać nie będę. Wolę ją ich imaginacji
zostawić.

XXIX.

Jak początek jesieni był piękny i po-
godny, tak od ostatnich dni października
prawie do samego Bożego Narodzenia
nie było ani mrozu, ani drogi, tylko
deszcz, śnieg, wilgoć, zimno i błoto.
Niepodobno było nigdzie wyjść ani wy-
jechać. Schodziły zatem dni tęskno i
nudnie. A chociaż pan Paweł prawie
nie wyjeżdżał z Dębowej Woli i, korzy-
stając z towarzystwa marszałka, pana
Siarczyńskiego, ks. Janickiego i z miej-
scowej biblioteki, zaczynał spostrzegać, że
nie wie umie i tracił pretensje i allury¹⁾
powiatowego poety. chociaż p. Klara
kiedy niekiedy zaczęła już sobie z niego
żartować i wracała powoli do dawnego
urzędu ochmistrzyni. zawsze jednak czas
wydawał się jej dziwnie długim i sama
nie wiedziała, co z sobą zrobić.

Z nudów więc (i piękne czytelniczki
zgoda się na to, że jedynie z nudów)
wprowadziła naprzód tę odmianę w cere-
monjałe dzienne, że o jedenastej go-
dzinie jadła śniadanie razem z mężem.
Potem, zajmując się robotą kobiecą, dała
mu poznać, że to będzie dla niego

¹⁾ z franc. allure, chód. ruchy, sposób
postępowania, zachowania się.

jedno i to samo, czyli pójdtę czytać do
siebie, czy się zajmie w jej salonie
Marszałek nie miał nic przeciwko temu,
i uśladzszy naprzeciwko żony na drugiej
kanapie koło kominka, czytał z parę
godzin po śniadaniu. Później znalazła
p. Klara, że szyjąc lub haftując, można
wyborne słuchać, kiedy kto czyta głośno.
Marszałek chętnie się i na to zgodził,
czytał głośno, wybierając naturalnie
książki zabawne i użyteczne. P. Klara
słuchała z uwagą, a czasem przedmiot
tak ją zajął, że, zapominając o swojej
robotce, podparła się na dłoń i patrzyła
kwadrans i więcej na czytającego męża.
Kiedy niekiedy, czyli dla rozmaitości, czy-
ł dlatego, aby się nie zmęczył ciągłym
czytaniem, udawała, że czegoś nie ro-
zumie i prosiła o objaśnienie. Co, gdy
marszałek uczynił, bywała czasem innego
mniemania, dowodziła z zapalem, sprze-
czała się, ale nakoniec przystawała za-
wsze na zdanie męża, co między nami
mówiąc, tylko w tak nadzwyczajnym
położeniu, w jakim się ci małżonkowie
znajdowali, mogło mieć miejsce.

Takim sposobem schodziły godziny
po śniadaniu. Ale zostawało jeszcze
przed śniadaniem kilka godzin. Cóż z
nimi było zrobić? jak ich użyć w porze
roku tak przykrej, tak nieoptycznej? P.
Klara i na to znalazła środek, bo ko-
bieta, kiedy się nudzi, jest pełna wyna-

lazków. Raz, już przed samem Bożem
Narodzeniem, posłała prosić do siebie
marszałka o godzinie dziewiątej z rana.
Zdziwił się tem niespodziewanem przy-
zwaniem, ubrał się cpo prędzej, przyszedł.
Nie zastał p. Klary w salonie; do sypial-
nego jej pokoju zajrzał nie śmiało, do
gabinetu, gdzie także jeszcze nie był,
zajrzał, ale jej tam nie było. Nareszcie
usłyszał brzęk filiżanek i spostrzegł, że
drzwi od oranżerii były otwarte. Wszedł
więc i obaczył przed kanapką stolik, na
nim wszystkie przybory do herbaty, i p.
Klarę w eleganckim rannym szlafrocuku,
w ślicznym czepeczku, krzątającą się, aby
wszystko było jak należy. Znajomy nam
stan wewnętrzny marszałka; i nie potrzeba
opisywać, jaki ten widok zrobił na nim
wrażenie.

— Przepraszam pana — rzekła z naj-
złotniejszą krwią — zemdlałam rano
fatygowana. Ale sądziłam, że teraz,
kiedy cała natura obumara, miło panu
będzie odetchnąć z rana wonią tych
kwiatów, tych roślin, któreś tu zgroma-
dził, a których z mojej winy nie używasz.

Marszałek patrzył na nią z rozrzewnie-
niem. Ona to spostrzegła, podała mu
rękę i rzekła. — Dobry dzień, panu.
Siadał pan. Wypijemy herbatę razem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Egzekucje w Sowieciech.

Moskwa. Trybunał wojenny wydał szereg nowych wyroków śmierci przez rozstrzelanie. Rozstrzelani zostali działacze socjalistyczni Bielasów, Jefimow, Martjanow i Szestakow. Oprócz nich, skazano na rozstrzelanie 12 ludzi.

Moskwa. Druszyłowski został rozstrzelany.

Przypomnienie!**Listowi**

przyjmują od 15 do 25 lipca przed piątą na gazetę. Pamiętać zatem należy zawczasu o uiszczeniu tejże przedpłaty, aby nie mieć później trudności z zapisywaniem. Po 25 tym trzeba zamawiać bowiem gazetę w urzędzie pocztowym, gdyż listowi nie przyjmują zamówienia.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 18. lipca 1927 r.

— Podziękowanie. Na instrumenta muzyczne dla Stow. Młodzieży kat. złożył p. Bieda 50 zł. W imieniu Stow. Młodzieży składam serdeczne podziękowanie. Ks. Ryczakowicz

— Regaty żeglarskie. Klub Żeglarski Chojnice. Dzisiaj po poł. o godz. 4.00 w Charzykowie regaty żeglarskie o mistrzostwo Polski.

— „Nędznicy“, oto film, który ukaże się dziś, w poniedziałek, dnia 18. bm. po raz pierwszy na ekranie kina tutejszego. Niewiele jest arcydzieł literatury powszechnej tak popularnych na całym świecie, jak „Nędznicy“ Wiktora Hugo. Powieść ta została przetłumaczona na wszystkie języki i we wszystkich krajach uchodził za jedno z czołowych arcydzieł literatury nowoczesnej.

Czersk. (Wydobycie zwłok ofiary kąpieli). Po wielkich poszukiwaniach wydobyto w ubiegły piątek zwłoki s. p. Wiktorji Czapiewskiej, która w tak tragiczny sposób, życie swe straciła. Zwłoki wydobyto za pomocą senci p. Grossa.

— Wypadki utonięcia zdarzają się tu częściej, gdyż nlema w naszym mieście odpowiedniego miejsca kąpiel. Ostatnio uratowano od śmierci trzech chłopców, którzy kąpali się w pobliskim stawie. Są to smutne skutki braku łazienek kąpielowych w Czersku. Zalecałoby się, ażeby czynnik miarodajny pomyślał o budowie łazienek, które dawniej tu istniały, a obecnie są zniszczone.

Brusy. (Konferencja nauczycielska). Dnia 11 lipca odbyła się tutaj konferencja nauczycieli tutejszego inspektoratu. Po nabożeństwie, odprawionem na intencję konferencji, udano się na salę p. Bruskiego. Tutaj po modlitwie i pieśni, odśpiewanej przez dzieci, p. Inspektor Hoffmann powitał zebranych i gości, którzy tak licznie konferencję zaszczylili swoją obecnością, a mianowicie: szambelan pp. Sikorski z Wielkich Chelmów, lek. pow. dr. Pietowski, inspektorowie szkolni p. Grochowski z Chojnic i p. Górny z Tucholi, ks. prob. Czapiewski, jako przedstawiciel Rady Szkolnej Pow., księży z Brus, komendant P. P. Trawicki z Chojnic i zastępca starosty p. Iglar z Chojnic.

Pan inspektor przedłożył porządek obrad, znaczenie dzisiejszych lekcji i referatów, podkreślając, że „Taką będzie Rzeczpospolita, jakie będzie wychowanie młodzieży“.

Następnie odbyły się dwie lekcje, pierwsza lekcja gimnastyki dla dziewcząt, prowadzona przez naucz. p. Milczarską, druga lekcja „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach“, która przypadła p. naucz. Gierszewskiemu. Lekcje oblewały wzorowo prowadzone. Po dyskusji nastąpiły dwa referaty. Pierwszy ref. „Higiena szkolna“ wygłosił p. Dr. Pietowski. W sposób jasny i zwięzły przedstawił wartość i konieczność higieny, w ogóle jest ona bowiem celem i kolebką medycyny, gdyż bada warunki życia i zapobiega powstawaniu chorób. Szczególnie mówił o higienie w szkole według następujących punktów: dom szkolny, dziecko, nauczyciel. W końcu dał wyjaśnienia na pytania nauczycieli. Głos zabrał także p. insp. Grochowski, udzielając wyjaśnień co do leczenia nauczycieli, apteczek szkolnych i. t. d.

Następny referat — Wychowanie fizyczne w szkole powszechnej — wygłosił naucz., p. Ody, absolwent Państw. Kursu w Warszawie. Bardzo obszernie przedstawił on istotę, cel wych. fiz., metodę cwi-

czeń, i t. p. Pan insp. dziękował prelegentom za tak pouczające referaty i przedłożył rozporządzenia i komunikaty, dotyczące nauczycieli. Po pieśni „Boże coś Polskę“ udano się na wspólny obiad. Podczas obiadu przemawiał p. szambelan Sikorski, wznosząc okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej. O godz. 7 wiecz. rozpoczęło się przedstawienie „Karpaccy Górale“ odegrane przez grono nauczycielskie, rejonu Brusy. Przedstawienie wypadło nadzwyczaj bardzo dobrze. To też p. insp. w imieniu gości dziękował amatorom i wyraził uznanie za tyle trudów poniesionych. Dziękował również gościom, szczególnie p. szamb. Sikorskim, którzy swem przybyciem dali przykład poświęcenia dla spraw obywatelskich. Pani szambelanowa przemówiła w gorących słowach do nauczycielek, zachęcając do współpracy w towarzystwach oświatowych. W końcu odbyła się skromna zabawa taneczna.

Toruń. (Awantury w sądzie) Podczas odbywającej się w tych dniach w toruńskim Sądzie Okręgowym rozprawy karnej przeciwko gniejakiemu Góreckiemu, doszło do gorszych awantur na sali sądowej. Oskarżony G. w toku zeznawania świadków począł wymyślać tymże i to do tego stopnia, że trybunał czuł się zmuszonym do dyscyplinarnego ukarania awanturnika i prowadzić rozprawę w nieobecności tegoż.

Górski, odprowadzony do poczekalni dla więźniów, połamał znajdujące się tam krzesła i sprzęty i czynił tam tak plektny hałas, że trzeba było przy pomocy kilku policjantów odprowadzić go do więzienia.

Kościerzyna. (Nieszczęśliwy wypadek) Tragiczny wypadek wydarzył się w ub. niedzielę, który wywarł przynębiające wrażenie na tutejsze społeczeństwo. Ołóż 27 letni Augustyn Hahn, posiedził ciał ziemski, pragnął wraz z kolegą, p. Czapiewskim przepłynąć kajakiem jezioro sudomskie i popłynąć w dalszym ciągu do Wleprznicy. Na środku jeziora kajak się wywrócił — obaj koledzy wpadli do wody. Posiedził natychmiast pływać, niestety ład osiągnął jedynie Czapiewski, poczem padł natychmiast bezprzytomny. Hahn natomiast zginął w topieli, ulegając prawdopodobnie kurczom. Nadmienić należy, iż kajak wywrócił się wsułek przymocowanego żagla, który nie odpowładał odnośnemu ciężarowi.

Tzew. (Trzy życia ludzkie ofiarą Włsty w jednym dniu) W ubiegłą sobotę zdradliwe fale pochłonięły trzech młodzieńców, którzy byli na najlepszej drodze, aby stać się wkrótce poecią i podporą swych rodziców. Krótko przed południem przybyli do przystani Ligi Morskiej dwaj kandydaci do Szkoły Morskiej, Stanisław Małuszki ze Stolna w wojew. Polesskim oraz Zbigniew Jasiński ze Lwowa, i wynajęli kajak na dwie osoby, wypłynęli na rzekę. Po pewnym czasie jeden z nich stanął w łodzi na równe nogi, gdy nagle łódź się wywróciła a obaj młodzieńcy utonęli. Stwierdził wypada, że byli to kandydaci na uczniów Szkoły Morskiej, którzy po egzaminach wstępnych pozostać tu zamierzali aż do czasu, kiedy mieli być przyjęci do Szkoły i wyprawieni w podróż morską. Aż do chwili przyjęcia nie stali oni pod rygorem szkoły, która też za ich postępowanie w tym okresie żadnej odpowiedzialności ponosić nie może.

Nawiasem dodać wypada, że obaj młodzieńcy nie mają ojców, ale tyko opiekunów. Opiekunem śp. Jasińskiego jest pewien pułkownik, który na straszną wieść o śmierci swego wychowanka przybył do Tzewa i uczestniczył w poszukiwaniach jego ciała — niestety bez skutku.

W tym samym dniu jeszcze jedną ofiarę pochłonięła rzeka i to siedmioklasistę tutejszego gimnazjum, Albina Kluczykowskiego z ul. Podgórznej, który również zginął podczas kąpieli.

Wąbrzeźno. (Sprzedawczy) „Głos Wąbrzeski“ (nr. 76) pisze „Pan Rozwadowski w Piwnicach sprzedał swe gospodarstwo Niemcowi. Niemców sprawa dzają do naszego powiatu niejacy: Kropp, Kokoschke, Hedrych, Kaspe, Zerbe i inni, a pomagają im w tych transakcjach: Stochmalc, Gruszka, Sankowski Wiktor, Krajewski Józef i tym podobne indywiduala. Wstyd i hańba im!“

Oprócz tego z Innej strony dowiadujemy się że sprzedał swe 50 morgowe gospodarstwo pan Sądowski w Mazankach. W sprzedaży pośredniczył p. Józef Krajewski. Dziwnym jest z jakiego powodu p. S. sprzedał swe gospodarstwo.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Nawałnica w Nowym Yorku.

Nowy York, (Radjo) W tych dniach przechodziła nad Nowym Yorkiem straszna burza Plorun zabił 3 osoby.

Oberwanie się chmury nad Berlinem.

Berlin, (Radjo) W niedzielę wieczorem nastąpiło oberwanie się chmury nad Berlinem, szkody materialne są wielkie. Do 12 godziny w nocy straż pożarna musiała 75 razy wyjeżdżać na pomoc.

Nowy rozkład sił w Chinach.

London, (Radjo) Według wiadomości z Pekinu potwierdza się wiadomości, że Czang Kai Szek zaproponował armii północnej zawieszenie broni. Przywódcy armii północnej odbyli naradę; dziś prawdopodobnie nastąpi odpowiedź. Przypuszcza się, że dowództwo armii północnej, przyjmie propozycję Czang Kai Szeka pod warunkiem, iż weźmie wojska pod Szantung i złączy się z północnymi celem wystąpienia przeciw ekstremistom.

Położenie w Wiedniu.

Wiedeń, (Radjo) Ostatnia niedziela w Wiedniu miała przebieg spokojny. Rząd obstaje na stanowisku, że politycznie niezaski należą do Rady Narodowej. Zwolanie jej może jednakowoż nastąpić dopiero w czasie, gdy będzie spokój w kraju, a wolność obrad będzie zapewniona. Rozumie się, iż strajk kolejowy musi ustać. Ze strony partii socjalistów oświadczone, iż strajk prędzej nie będzie ukończony, nim powtórzenie się podobnych katastrof nie będzie wykluczone.

Pogrzeb ofiar walk ulicznych w Wiedniu.

Wiedeń, (Radjo.) Pogrzeb ofiar walk ulicznych nastąpi w środę, po południu o 2 godz. na cmentarzu centralnym. Ciała ułożą się w pojedyncze groby.

Jak nam wiadomo gospodarstwo to nie było obciążone żadnymi długami. Niemcowi, który nabył tę posiadłość, potrzeba było 6000 zł, które w krótkim czasie otrzymał z „Posener Revisionsbank“.

W Niedzwiedziu niejaki Kuduk Antoni zaprępał swe gospodarstwo Niemcowi. Na wybudowaniu pod główny dworzec sprzedał swą posiadłość Niemcowi — Wisniewski. Dalej jak nam donoszą gospodarstwo swe oddał w pruskie łapy p. Kowalski z Zielenia.

Jako pośrednika podaje nam także p. Stasińskiego Jana. Jak nam wiadomo pan Stasiński pobierał swą edukację dzięki ofiarności pewnej partiotki. Czyż p. Stasiński Jan (junior) w taki sposób odwdzięcza się swej dobrodziejce, pośrednicząc przy sprzedaży gospodarstw Niemcom? Czarna to niewdzięczność!!!

Kilkakrotnie już wskazywaliśmy na rosnące niebezpieczeństwo masowego wykupywania ziemi z rąk polskich. Powyżej przytoczony głos jest dalszym dowodem dla słusznych przestróg prasy narodowej na Pomorzu.

Z DALSZEJ POLSKI.

Warszawa. (Przewiezienie cudownego obrazu M. B. Kodeńskiej) Podczas uroczystości nabożeństwa bieru kardynałskiego przez p. Prezydenta Rzplitej J. Em. ks. Kardynałowi Hlondowi, Msza św. w Warszawie była odprawiona przed ołtarzem, w którym był umieszczony Cudowny obraz Matki Boskiej Kodeńskiej.

Obraz ten został zabrany dnia 4-go bm. przez ks. Biskupa Przeździeckiego do Siedlec i umieszczony tymczasowo w kaplicy Seminarjum Mniejszego na czas rekolekcji kapłańskich.

Dnia 10 go bm. po nieszporach obraz zostanie uroczystie wprowadzony do katedry w Siedlcach, a dnia 2 go sierpnia r. b., jako w rocznicę usunięcia obrazu z Kodenia przez rząd rosyjski i wywiezienia go do Częstochowy, odbędzie się uroczyste nabożeństwo w katedrze w Siedlcach, dnia zaś 4 go września odbędzie się uroczyste wprowadzenie cudownego obrazu do kościoła w Kodeniu.

Nad uroczystościami, związaniem z przeprowadzeniem obrazu do Kodenia, protektorat objął p. Prezydent Rzplitej.

Warszawa. (Niezdany egzamin pojechał go do samobójstwa.) W tych dniach znaleziono na terenie poligonu Mokry Łuk, gmina Okunie, powiat warszawski, zwłoki 24 letniego Władysława Łatysza, podchorążego ofi-

W przedsiębiorstwach wiedeńskich na znak żałoby przez cały kwadrans zaprzestanie się pracy.

Położenie w Tyrolu.

Monachjum, (Radjo) Rząd w Tyrolu wydał dziś, o 2 i 4 godzinie zrana komunikat, że wszystkie dworce w całym Tyrolu zajęte są przez wojsko, zandarmerję i obronę krajową. Wszędzie usunięto komitety strajkowe, urządzone przez kolejarzy, jako też oddziały porządkowe partii socjalistycznej, które obsadziły wszystkie dworce. Nigdzie nie przyszło do zaburzeń. W ciągu dnia uruchomiono pierwsze pociągi.

Nowe trzęsienie ziemi w Jerozolimie.

London, (Radjo) Wczoraj rano nawiedziło ponowne trzęsienie ziemi Jerozolimę, które jednak nie wyrządziło większych szkód.

W sprawie interwencji państw obcych w Austrii.

Wiedeń, (Radjo) Wiadomości, rozpowszechniane za granicą o grożącej interwencji państw sąsiednich w Wiedniu, nie zgadzają się z prawdą. Również fałszywe są pogłoski o zagrożeniu interwencji przez sąsiadów. Wojsko związkowe nie odmówiło posłuszeństwa i w wypadkach, gdzie żądano jego pomocy okazywało gotowość do wystąpienia.

Rewizja w banku sowieckim w Szanghaju.

London, (Radjo) Według telegramu „New York Herald“ z Szanghaju przeprowadziła wczoraj policja chińska rewizję w banku sowieckim, aby udowodnić przesyłanie pieniędzy sowieckich dla komunistów chińskich. Policja znalazła pisma, które przyczynią się do aresztowania szeregu niebezpiecznych osób.

cerskiej szkoły podchorążych, który wystrzelał z karabinu w głowę pozbawił się życia. Podchorąży ten cieszył się dotąd w szkole nienaganną opinią. Samobójstwo popełnił on z powodu niezdania egzaminów. — Samobójca pozostał list, iż pada ofiarą krzywdy moralnej, jaką mu wyrządzono podczas egzaminu.

Warszawa. (Najdroższe miasto w Polsce.) Urząd do badania kosztów żywności podaje, które miasto polskie jest najdroższe.

Dotychczasowe badania wykazują, iż najdroższym miastem w Polsce jest Warszawa.

Jeżeli ustalimy przedwojenny koszt utrzymania na 100 punktów — to w Warszawie wynosi on obecnie 249,5 punktów — czyli o 150 punktów więcej. Drugiem z kolei najdroższym miastem jest Łódź.

Następnie idą: Lublin, Katowice, Stanisławów, Lwów, Tarnopol, Kraków i Śląsk.

Najtańszem miastem są Kielce (Kongresówka).

Kraków. (Ciągłe fałszerstwa.) Organa wydziału śledczego w Krakowie wpadły na trop szeroko zorganizowanej szajki fałszerzy znaczków stemplowych 50 gr. oraz 1, 2, 3 i 5 zł. W związku z tem aresztowano kilku osobników. Sprawy przygotował materiał do wykonania na 1800 ark. znaczków 2 zł. 1800 ark. 3 zł. i 1400 ark. 5 zł. Wziąwszy pod uwagę, że każdy arkusz zawiera 100 sztuk znaczków, wyrządziłby on skarbowi państwa szkodę na 1.600.000 zł. Głównym organizatorem szajki był niejaki Maurycy Goldfinger. Wykonawcą rysownikiem był Kalkwasser Izaak, litograf z Krakowa, który sporządził kamienne klisze znaczków stemplowych i Kazimierz Rogalski, który pracował na prasie litograficznej i drukował fałszywe klisze stemplowe.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,91 zł.
Franki francuskie	(100)	35,02 zł.
Franki szwajcarskie	(100)	172,20 zł.
Fanty angielskie	(1 funt)	43,43 zł.
Korony czeskie	(100 koron)	26,50 zł.
Liry włoskie	(100 lirów)	48,17 zł.
5 proc. pożyczka dolar.		54,25 zł.
6 proc. 19 ¹⁹ / ₂₀		83,00 zł.

Gdańsk (w guldenach.)

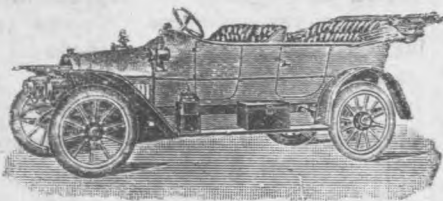
Dolar		5,15
Złoty	(100 złotych)	57,82
Przekazy na Warszawę	(.)	57,77
100 marek rentowych		122,57

KINO NOWOSCI

W poniedziałek i wtorek o 8.30 (18 i 19)
Wielkie popularne na całym świecie arcydzieło filmowe. Nlebywały dotąd program. Kasa czynna od 7.30.

Nędznicy-Les miserables

Dramat według słynnej powieści Wiktora Hugo w 4 serjach 24 aktach. 2 serje 12 akt. razem w jednym programie. W rolach głównych: Gabriel Gabrio, Landra Milowatow, Jan Toulant, Paul Jorge, jako Biskup Myriel, i G. Lallard. O filmie tym cały świat mówi i podziwia go. W Francji film ten budził ogólny entuzjastyczny zachwyty. Pomimo olbrzymich kosztów wynajmu ceny niezna cznie podwyższone: zł. 2.—, 1.50 i 1. Dla młodzieży i dzieci dozwolony! 1498



Przedsiębiorstwo samochodowe

Richard Gehrke

Chojnice centrala samochodów, telefon 108.

poleca swój samochód do łask. użytku po umiarkowanych cenach.

Postój samochodu:

Rynek vis à vis Pencke, albo ul. Człuchowska 9.

Wielki wybór

żurnali

żurnale francuskie, Rekord Przegład Mody itd.

Specjalne żurnale dla dzieci i bielizny

poleca

Księgarnia „Dzien. Pom.“ w Chojnicach.

Ogłaszajcie w Dzienniku Pomorskim.

Zamawiam niniejszem pismo

„Dziennik Pomorski“

z Chojnic na miesiąc sierpień

I proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę 1 miesięczną z opłatą pocztową razem **2,54 złotych**

dnia _____ 1926

Imię i nazwisko _____

Miejscowość _____

Alca _____

Sokwitowanie pocztu _____

3. R. 9 26.

Publiczne doreczenie.

Zamezna Jadwiga Karau z Sepolna, jako powódka zastapiona przez adwokata Behnkego w Chojnicach, wniosła do tutejszego Sądu Okręgowego przeciw swemu mężowi, słusarzowi Pawłowi Karau'owi z Sepolna, obecnie nieznanego miejsca pobytu skargę o rozwód z wnioskiem:

a) małżeństwo stron rozwiązać z winy pozwanego, nakładając na niego koszty sporu.

Dla uzasadnienia wniosku powołuje się powódka na treść doreczonej pozwanemu skargi z dnia 25 lutego 1926 roku.

Powódka zapożywa niniejszem pozwanego do ustnej rozprawy przed Wydział I Sądu Okręgowego w Chojnicach na dzień 17 września 1927 roku o godzinie 9 przed południem z wezwaniem o przybranie sobie adwokata. 1469

Wyciąg wezwania ogłasza się w celu doreczenia publicznego.

Chojnice, dnia 18 czerwca 1927 r.

Sąd Okręgowy — Wydział I.

Oryginalneszwedzkie wirówki do mleka



ALFA-LAVAL

były i są najlepsze.

Polecam przy 10 miesięcznej odpłacie 30 lat gwarancji fabryki. Wszelkie części zapasowe do każdego rodzaju wirówek.

Reparacje wykonuję szybko i tanio. Ponadto polecam konwie do przewozu mleka

ALFA

Blaszki z nazwiskiem właściciela dostarcza się bezpłatnie

J. Giersch, Chojnice, Pl. Jerzego 7.

Radjo

Radjo

Elektrotechniczna Centrala Instalacyjna

Otto Rott

polecam:

Dr. Seipta Radjo-aparaty odbiorcze różne wielk. 3 rurk. odbornik, 4 rurk. odb. (ze zm. szpulki)

4 „ „ Neutrodyn (wmont. szpulki)

Dr. Seipta aparaty są wszędzie znane jako najlepsze, wyróżniają się czystością tonów i gustownym wykończeniem. Dla fal w otrebie 180 do 10.000 m. Codziennie przedstawianie aparatów bez zobowiązania.

Radjo

Radjo

Jak największy wybór

Tapety

Przeszło 150 gatunków na składzie, od najtańszych do najwykwintniejszych.

Kolekcja okazowa na życzenie.

Lisztewki do tapet, szlaki, (borty) szablon, farby, pokosty, lakiery.

Najkorzystniejsze źródło zakupu. Drogerja i Handel Farb.

Bracia Hubert właśc. Julian Hubert Chojnice, Pomorze. Gdańska 17, Telefon 219. rok zał. 1894.

Zamawiam niniejszem pismo

„Dziennik Pomorski“

z Chojnic

na miesiąc sierpień i wrzesień

I proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę 2 miesięczną z opłatą pocztową razem **5.08 złotych**

dnia _____ 1926

Imię i nazwisko _____

Miejscowość _____

Alca _____

Sokwitowanie pocztu _____

W czasie wakacyj sądowych od 15 lipca do 15 września br. są biura nasze otwarte jedynie tylko od godz. 8-mej do 1-szej.

Po południu są wszelki biura **ZAMKNIĘTE.**

Adwokaci:

Behnke, Buraczyński, Gierszewski, Dr. Grzeski, Gebauer i Langowski Kopicki, Radwański.

Walter Heyn

mistrz malarski **CHOJNICE, pl. Jagielloński 6**

wykonuje wszelkie prace malarskie — jak i malowanie powozów. Wielki wybór:

tapet bord i listew od 85 groszy

od zwyczajnego do wykwintnego gatunku.

OLEJ

do palenia rafinowany, palący się równo. spokojnie oraz

knotki do oleju. Ceny przystępne.

Dla Kościołów cena ulgowa

poleca

Drogerja

Bracia Hubert

właśc. Julian Hubert Chojnice, Pom. Gdańska 18. Rok zał. 1894 tel 219.

„Dzielny i rzetelny

szofer

który się z Fordem umie obchodzić zaraz potrzebny.

Zgłoszenia w ekspedycji Dz. Pom. 1503

Do mego sklepu kolonj. i tow. żelaznych poszukuję

uczni

z odpow. wykształceniem, wład. polskim i niemieckim językiem. 1501

Albert Ludwig.

Jazdysamoch.

każdego czasu w dzień i nocą wykonuje

Aug. Kosiedowski ul. Gdańska 20.

Posługaczka

może się zgłosić. 1502

ul. Dworcowa 2. Il p'ętro lewo.

Poszukuje się słuźacej

do wszelkich prac domowych umiejącej i gotowej. Adres wskaże eksped. Dz. Pom. 1481.

Przetarg przymusowy

We wtorek, dnia 19 lipca o godz. 11 30 u spedytora Nowackiego na podwórzu sprzedam najwięcej dajacemu za gotówkę.

1 bufet dębowy
1 kredens
1 lustro kryształowe z podstawą

Szeleziński

kom. przy Sądzie powiat. Chojnice. 1500



PIĘGI, zółte-plamy, opaleniznę usuwa pod gwarancją aptekarza Jana Gadebuscha Axela krem od piegów. 1/2 słoika zł 2,50, 1/1 s. zł 4.50

do tego mydło Axela i ławalek 1,25 zł, 3 kaw. 3,50 zł. Do nabycia w nast. drogerjach i aptekach St. Wawrzynowicz, Drogi. pod Aniołem, Tuchola.

K. Tarkowski, Chojnice, J. Ostrowski, Czersk, J. Gadebusch, Poznań, Nowa 7, Józef Naatz, Sepolno, Rynek 3 Apteka pod Białym Oriem i drog. Kazimierz Zak. Chojnice, drog.

Poszukuję zaraz

uczennicy

Słuźace mogą się taksamo złożyć.

Hotel Dworcowy, Chojnice.

Poszukuję zaraz

słuźacej

Plac Jagielloński 3 parter.

Karty do gry

do nabycia

w księgarni

Dzien. Pomorsk.

Ches erton o Polsce.

G. K. Ches erton zamieszcza w ostatnim numerze „London News“ jedną ze swych świetnych i głębokich kronik, tym razem poświęconą sprawie polskiej, a brzmiącą w skróceniu, jak następuje:

Byłem w Warszawie mniej więcej osiem dni, zanim nazwa tego miasta pojawiła się w naszych gazetach prawie że poraz pierwszy, tylko dlatego, że stało się widowiskiem politycznego mordu...

Co mi się przed wszystkim nie podoba, to to, że Polska pojawiła się w gazetach naszych poprostu i jedynie w związku z tym wulgarnym ustępem z kroniki policyjnej. Ja twierdzę właśnie, że byłem w Warszawie na terenie działań, byłem w dniu, w którym wszyscy nasi dziennikarze powinni byli tam być i o którym wszyscy nasi dziennikarze powinni byli napisać sensacyjne artykuły. Byłem w Warszawie 3 maja podczas narodowej uroczystości, mającej upamiętnić najbardziej zdumiewające zdarzenie historyczne naszych czasów: dzień, w którym Polska zamartwychwstała. Dzień ten bez kwestji jest dziesięć tysięcy razy ważniejszy, niż ten, w którym taki i taki bolszewik zeszedł pomiędzy umarłych.

Jakgdyby Atlantyda wyłoniła się w środku oceanu ze swymi bajecznymi miastami i przedhistoryczną ludnością, w pełnym życiu. A jednak nie przesadzę, gdy powiem, że w prasie naszego kraju nikt nie zauważył tego najbardziej zdumiewającego cudu czasów nowożytnych. Jak Atlantyda wyłoniła się ongiś wśród oceanu, tak Polska wyłoniła się w środku lądu, w samym centrum tej Europy środkowej, którą tyle różnych cesarskich rządów uważało za swój własny teren działania, dopóki trzęsienie ziemi nie wytworzyło tam nowej góry w środku tych równin, któremi miały biec ich drogi i na których miały rozwijać się ich armje. Atlantyda mogłaby spowodować niezliczone katastrofy okrętowe, gdyby corychło nie poprawiono mapy, a jednak zdawałoby się, że na zachodzie Europy mało kto poprawił swą mapę, a nikt nie zmienił swych analogów myślowych. Niedawno jakiś Anglik zaadresował list: „Warszawa — Rosja“, na co Polak bardzo słusznie odpowiedział, adresując z powrotem: „Londyn — Niemcy“.

Ten olbrzymi przewrót historyczny jest również bezpośrednio i nadzwyczaj ważną zmianą polityczną. Jest on bez porównania najbardziej stanowczą odpowiedzią, daną czerwonej Rosji, daleko lepszą, aniżeli wszelkie gadatliwe i bezsensowne tyrady naszych dziennikarzy i polityków, którzy mówią tak dużo o Rosji, a tak mało o Polsce. Widzieć uroczystość zorganizowaną na pamiątkę tego wielkiego odrodzenia, znaczyło rzeczywiście widzieć coś, i to coś takiego, co można było zobaczyć tylko w Warszawie. Morderstwo przypadkowego bolszewika mogło tak samo zdarzyć się w Wandsworth.

Pochód i parada wojskowa odbyła się na wielkim placu, gdzie stała dawniej cerkiew rosyjska, nim ją Polacy zburzyli. Niektórzy gniewają się na to, że tę cerkiew zburzono. I nawet sami Polacy mają co do tego podzielone zdania, co jest znamienne; bo wszyscy Polacy są patriotami. Tem właśnie Polska różni się od większej części państw współczesnych, że praktycznie biorąc, niema polakożerów wśród Polaków, Jest garstka komunistów i sporo żydów, ale żydzi, to inny naród. Nietylko w tem znaczeniu, że Polacy tak myślą; ale także w tem znaczeniu, że żydzi tak myślą. Ale np. być socjalistą, to nie oznacza w Polsce weale międzynarodowej obojętności względem barw narodowych i granic.

Nie podobno było przebywać w ten dzień w Warszawie i nie odczuwać historycznych emocji, o których mówię, chyba pod osłoną zupełnej ignorancji historii. Niestety, ma na zachodzie Europy, a specjalnie w naszym kraju, często rozporządzamy bardzo grubym pancerzem ochronnym tego rodzaju. Niektóre powiedzenia naszych polityków o historii i geografji Polski stały się oklepanymi dowcipami wśród wykształconych ludzi. Naturalnie jest jeszcze gorzej z szerokiemi kołami

uczciwego i inteligentnego ludu, z ludźmi, którzy nie są politykami i nie mają prywatnych sekretarzy, aby ich wodzili na pasku, — nawet, aby ich wodzili źle. Miljony naszych dzieci uczono w szkołach najprzód uwielbiać Niemców, potem nagle psy wieszac na Niemcach, a teraz, jak się zdaje, uczą ich uwielbiać Niemców. Ale ogromny procent tych dzieci prawdopodobnie bardzo mało się orjentuje, gdzie jest Polska. Zapewne myślą, że gdzieś w strefie polarnej.

Aż wreszcie zdarza się morderstwo, zawsze bardzo dobry materiał prasowy i całą historję trzebaby opowiadać do końca, jak nowelę kryminalną, która zaczyna się od trupa. Tylko, że historji tej w rzeczywistości zazwyczaj się nie opowiada. W każdym razie podaje się ją tak fragmentarycznie i nieodpowiednio, że może nawet lepiej byłoby nie opowiadać jej wcale. Jest to kłopot całej współczesnej dziennikarstwa, że musiano zaczynać sprawę od niewłaściwego końca. Historia zaczyna zawsze od początku, ale nasza prasa zaczyna od ostatniej wiadomości, a potem w najlepszym razie przechodzi do nieco wcześniejszych zdarzeń i kończy na pierwszym rozdziale. Jest prawda, że stosunki pomiędzy Rosją a Polską normalnie są anormalne. Jest prawda, że stosunki te zawsze były naprężone; ale historia tych naprężonych stosunków — to bardzo długa historia.

Morderstwo w rzeczywistości może ma bardzo mało do czytaenia z tą historją, ale w takim razie historia jest o wiele ważniejsza niż morderstwo. Długo ważniejszą rzeczą jest, abyśmy rozumieli sytuację Polski przed incydem, aniżeli, abyśmy przeczytali szereg ensacyjnych notatek, ogłoszonych zaraz po nim. Dlatego, powtarzam, daleko więcej interesującym było być na placu Saskim trzeciego maja i słyszeć fanfary i orkiestry wojskowe polskie, aniżeli być tam tydzień później i słyszeć pierwsze wiadomości o końcu Wojkowa. Bo, co najwyżej, był to tylko koniec, a my właśnie powinniśmy nauczyć się początku.

Ale jeżeli już mamy wysnuć naukę z tego rodzaju anormalnego wypadku, albo gwałtownego wstrząśnienia, to niema wątpliwości co do tego, jaka to będzie nauka. Zawsze jest łatwo powiedzieć prawdę nieprawdziwie. Łatwo jest mieć słusność z niesłusznych powodów. Istnieje pewien sposób zwalczania bolszewizmu, nielepszy od bolszewizmu. Ślepy, niechłujny i nieodpowiedzialny. Jeżeli chcemy mieć sprawdzian dla odróżnienia heroizmu od hysterji, słusznego oburzenia od pozerskiego wygadania, to ten wypadek daje nam taki sprawdzian. Ten, kto teraz pamięta o Polsce, zdaje sobie sprawę z czerwonego niebezpieczeństwa. Kto teraz zapomina o Polsce, dla tego czerwone niebezpieczeństwo jest czczem słowem. Kto ma rację i sens w swym antybolszewizmie, ten stoi po stronie Polski w decydującej godzinie. Kto nie stoi po stronie Polski, nie ma racji ani sensu.

Wygadania na kogobądź można nauczyć się z każdej gazety, ale człowiek taki nic nie znaczy, podczas gdy Polska znaczy bardzo wiele.

Fałszywy Hohenzollern.

Czyli nieśmiertelna
kompromitacja Niemiec.

Harry Domela przed sądem kolońskim, raczej: Niemcy współczesne przed krywym zwierciadłem. — Co imponuje Niemcom? — Magiczne brzmienie ma w Rzeszy słowo „Von“, a cóż dopiero „Kaiserliche Hoheit“.

W ubiegły poniedziałek toczył się przed sądem ławniczym w Kolonii proces, który dosłownie, z zapartym oddechem śledzony był przez całą Europę. Świadczyło o tem 100 zgórą dziennikarzy, którzy na rozprawę przyjechali z Londynu, Paryża, Rzymu itd. Co wpłynęło na takie zainteresowanie się? Na ławie oskarżonych siedział przecież prosty, źle ubrany, młodzutki, bo 23-letni człowiek o nazwisku bynajmniej nie arystokratycznym. Siedział Harry Domela, oskarżony o oszustwo. Ale, bo też kawał, który urządził Domela w grudniu ub r., ma, znaczenie, sięgał

jącej poza granice Niemiec! Rzuca on niesłychanie znamienne światło na stosunki panujące w „państwie bojaźni Bożej“!

Domela, młody awanturnik, wykołajony przez wypadki wojenne, człowiek, który skutkiem kilkunastoletniej włości części zatracił zdolność zarabiania na chlebiodziennym nas osobeżłowieka „osiadłego“, nie mogąc wreszcie jako cudzoziemiec znaleźć zajęcia w Niemczech (urodził się w Kurlandji), zauważył pewnego dnia, że wiele imponuje drobno-mieszcząnskim i inteligentnym Niemcom swoim dobrem znalezieniem się, swą „kinderstuba“, piękną postacią i ujmującą twarzą. Mieszczuchy i studentci, hrabiowie i dyrektorowie hoteli brali go za arystokratę, co prawda podupadłego i na tej podstawie traktowali go z wyróżnieniem.

Tak np. prowadził on handel zapalnikami w Berlinie pod swem prawdziwym nazwiskiem i powodziło mu się „pod zdechłym psem“. Kiedy jednak przybrał nazwisko „von Recke“ — interes poczęł iść świetnie! Odtąd też odgrywał, gdzie się tylko dało, rolę arystokraty, raz jako baron Ruschoewen, innym razem jako hrabia Pahlem, wreszcie w Hamburgu jako księżę von Liewen.

Jako taki otrzymał bez żadnego trudu od jakiegoś lekarza W. 2800 mk., gdyż, jak już powiedziano wyżej, arystokratyzm imponuje w Niemczech nietylko mieszczańom, ale także inteligencji, nie mówiąc już o biurokracji i wojskowych. Nie dość w tem: W Heidelbergu uznano go w hotelu, w którym Domela stanął, na podstawie jego wyglądu zewnętrznego i tajemniczego „F“, wyciągniętego na papierosnicy, że jest ni mniej, ni więcej, tylko wnukiem Wilhelma II, Hohenzollerna! Poczęto go też natychmiast tytułować „Wasza Królewska Wysokość“, jakkolwiek Domela wypierał się tej godności.

Wygodzony, spragniony wreszcie lepszego towarzystwa, zgodził się wreszcie nasz młodzian na to swoje „incognito“ i odtąd rozpoczął się kawał, godny uwiecznienia w farsie i kinie! Dyrektorowie hotelów gięli się przed nim w ukłonach aż do podłogi, burmistrzowie dużych miast urządzali na jego cześć oficjalne przyjęcia, meldowali się w jego „królewskich apartamentach“ szefowie pułków Reichswehry, przyjmowany był w pałacach hrabiowskich, a wszędzie wpychano mu poprostu pieniądze w ręce, których Domela nie chciał nawet przyjmować, bo, jak mówi, „było mu wstyd“...

Ten fakt ostatni podkreślają także rzekomo poszkodowani, którzy podnoszą niezwykle sympatyczne zachowanie się, inteligencję i dobre wychowanie domnie-manego księcia, łączącego wytworność obejścia z dużą pewnością siebie. Domela bawił się po królewsku i zeznał przed sądem, że „była to komedia, jakich mało“!...

Kiedy z Frankfurtu wyjechał na dzień „incognito“ do Berlina, zawiadomiona stołeczna dyrekcja kolei wysłała na dworzec specjalnych urzędników, którzy, kronprinzą przyjęli z honorami, przynależnymi głowie koronowanej. Wreszcie jednak zjechał do Turingji któryś z prawdziwych Hohenzollernów i Domela musiał „zwiąć“, rozpoczynając na nowo głodowanie tak, że pod koniec „podejmowany przez pewnego leśniczego, nie mógł wogóle przelknąć mięsa! Z nędzy i wreszcie z wrodzonej mu żyłki do awanturności, postanowił zaciągnąć się w Bonn do francuskiej Legji Cudzoziemskiej, sądząc, jak zeznał przed sądem, że jest to jedyna możność wydobycia się z bagna.

Niestety jednak na granicy aresztowano go i osadzono w więzieniu, bo tymczasem chwała jego czynów rozeszła się po całych Niemczech i rozwścieczona, wydrwiona biurokracja urządziła na fałszywego księcia polowanie. Wytoczono mu proces o oszustwo. Prokurator niemiecki miał sporo kłopotów z uzasadnieniem swej skargi, gdyż nikt z „nabranych“ nie kwapił się z podawaniem swego nazwiska i wysokości poniesionej szkody, inni znów „poszkodowani“ stwierdzali, że pomagali Domeli dobrowolnie, z sympatji dla niego.

Rozprawa, która zebrała w sali rozpraw elite towarzystwa niemieckiego, była podobno prawdziwą biesiadą, gdyż Domela zeznał dowcipnie i z humorem, dumny z odniesionych sukcesów. Sam prokura-

tor prosił o uwzględnienie i o przyznaniu mu okoliczności łagodzących. Oskarżonego zasądono dla formy na 7 miesięcy więzienia, odsiedzanych już prawie w całości w areszcie śledczym.

Ważniejsze jednak od wszystkich tych szczegółów jest prawdziwe oblicze dzisiejszych Niemiec, które proces ten oświetlił jaskrawie. Okazuje się dowodnie, że, czy mieszczanin, czy inteligent, urzędnik czy żołnierz w Niemczech jest monarchistą z krwi i kości, jest oddanym sługą Hohenzollernów, że stary junkierski duch w Niemczech żyje niezłamany i czeka tylko chwili stosownej do obalenia zniemawidzonej republiki, a z nią tych traktatów pokojowych, z którymi jest związana.

Berlin, 12 lipca 1927. Spectator.

Święto Aid-El-Kebir w Paryżu.

Podczas gdy w zreformowanej Turcji Kemala Baszy giną powoli starodawne zwyczaje muzułmańskie a gangrena modernizmu toczy na tysiącletnich tradycjach oparte wyznanie Mahometa, w liberalnej Francji, opiekunce narodów, nie krępowani ukazami ministerjalnemi, Muzułmanie, zażywają pełni swobód religijnych.

Sliczny w swej niepokalanej białości, zdobny w cenne mozaiki i cedrowe aplikacje meczet paryski zapelniał się po brzezi liczną rzeszą Muzułmanów, zamieszkujących nadsekwąnską stolicę. W świątyni obchodzono solennie święto Aid-El-Kebir, czyli „Wielkie Święto“.

Na wschodzie uroczystość ta oznacza dzień wyruszenia pielgrzymów do Mekki. W Paryżu z natury rzeczy był to tylko symbol wierności emigrantów muzułmańskich nakazom miłosiernego Ałaha. — Wielki Bóg pochwałał zapewne dobrą wolę wiernych, gdyż słońce przegłądało się łaskawie w szmerzących wodach sadzawek i prażyło łagodnym żarem turbany i burnusy.

Sługa przywiódł barana, a iman, Si Ali Jennau, pochwylił go w herkulesowe objęcia i obrócił grzbietem na dół a głową w kierunku Mekki. Przez kilka sekund nogi zwierzęcia poruszały się gorączkowo, jakgdyby ofiara wzywała litości. Ale nóż imana zatonął już w dyszącem gardle. Na mozaiki trysnęły strumienie krwi, i spłynęły do marmurowej sadzawki. Woda oczyściła się mocą niewinnej ofiary i nabrała cennych właściwości rytualnych.

Wolno i z namaszczeniem rzesza ofiar-nik martwego barana, przedstawiającego już tylko kłębowisko szarej wełny Jeszcze jedno silne cięcie i krętoroga głowa opadła.

„Ałah jest wielki“, rzekł iman. Po dwu dalszych ofiarach wierni — wśród objawów radości — udali się do ogrodów Ałaha, witali się, całowali i wymieniali życzenia wesolych świąt: „M'barek l'aid! M'ba-rek l'aid!“

Strojne djellabahsy przez dobrą godzinę przechadzały się pospołu z zniszczonemi hałatami robotarzy podmiejskich. a duchowni, obsługujący meczet, z powagą wywijali kadzielnicami w ród świętujących grup.

Ubodzy brukarze kabyłscy, przeżywali sen z tysiąca i jednej nocy. a na błękitnym nieboskłonie słońce Ałaha uśmiechało się litościwie do wszystkich. Sz.

Kobieta i nazwisko.

Niema zapewne dziewczyny, w której marzeniach nie powstałoby nigdy intrygujące pytanie, rzucone w przyszłość narazie bez odpowiedzi: „Jak też będę się kiedyś nazywać?“ Niewiele chyba jest wśród nich takich, które rodzicielskiego nazwiska nie chciałyby zamienić na inne, choćby mniej pięknie brzmiące. Zostać przy panińskim nazwisku — znaczy być pominiętą, zapomnianą, wydziedziczoną z prawa miłości i macierzyństwa. Nazwisko panny jest więc czemś, czego w każdym razie przed jej późniejszą pozbyć się należy — czemś niestałym, chwilowym, mało ważnym, bo wszakże z momentem wejścia jej w dom męża znika bezpowrotnie, niemal bez śladu, bez żalu i protestu.

Nie urabia jej już mąż na obraz i podobieństwo swoje, albo raczej na bierną

figurę według swego upodobania — ale coraz częściej brać musi taką, jaką jest. Ze zdecydowanym charakterem, wyrobionymi poglądami, określonym ustosunkowaniem do życia, świata i ludzi, z pewnymi aspiracjami i upodobaniami, a często nawet ze znanym już nieco nazwiskiem. Osmnastoletnie dziewczę szczęśliwe jest bez granic, topiąc bezpowrotnie swą krótką, niebogatą w treść przeszłość wraz z ojcowskim nazwiskiem we wszechwładnym istnieniu, tytule, imieniu ukochanego.

Kobieta dojrzała porzuca je z pewnym zalem, nawet z poczuciem krzywdy; nazwisko panieńskie, wypisane jest na jej dyplomie, czy patencie, figuruje na liście lekarzy, czy adwokatów, występuje na afiszu teatralnym lub koncertowym, pod artykułami publicystycznymi i na wydanych książkach, zjednało jej opinie dobrej nauczycielki, pracownicy urzędniczej, zdolnej modniarki, dzielnej sportsmenki... Wszystko trzeba porzucić, zamazać, przekreślić — bo oto osoba, która pod dawnym mianem występowała, właściwie już nie istnieje. Wolno jej ostatecznie używać, jeśli chce konieczne, dwóch nazwisk, czy podpisywać się panieńskim, jako pseudonimem ale zasadniczo, prawnie nazywa się ona już tylko nazwiskiem męża. A jeśli zdarzy się jej w życiu zawrzeć powtórnie związek małżeński — rada nierada przemianowuje się raz jeszcze...

Ciekawy do rozwiązania byłby problem, jakie nazwisko nosić powinna osoba, która owdowiawszy, wyszła zamaż po raz drugi, a — następnie — wszak nikt nie wie, co go czeka! — rozwiodła się z mężem. Czy ma wrócić do nazwiska pierwszego męża, czy do swego pierwotnego, czy może też poprostu pozostać przy trzecim nazwisku? Niechaj raczej poszuka sobie trzeciego męża, bo wtedy przynajmniej nie będzie miała wątpliwości, jak się właściwie nazywa... A jednak ja śmiem twierdzić, że każdy człowiek, nie tylko mężczyzna, przez całe życie tak samo nazywać się powinien. Nazwisko służy do określania odrębności jego „ja“ od reszty ludzi, jest dowodem jego pochodzenia, wykładnikiem jego tożsamości. Ten, a nie inny człowiek.

Nazwisko panieńskie pochodzi z urodzenia, z faktu, z konieczności — małżeńskie jest dziełem przypadku. Kobieta zostanie przez całe życie córką swych rodziców, choć może być żoną — przypadkowo, a nawet chwilowo — tego, czy innego mężczyzny. I przychodzi mi na myśl, czy byłoby to wielką nieprawidłowością, przewrotem, niemożliwością, gdyby kobieta zameżna zatrzymała swe rodzinne nazwisko. Prawda — zatartaby się społeczna i towarzyska różnica między panną a mężatką. Ale nie byłoby chyba nieszczęściem, gdyby stara panna przestała być istotą napiętnowaną, gdyby dziewczęta zaniechały popełniania nierozważnych małżeństw dla samego tytułu mężatki.

Rewolucyjne to hasło nie zresztą wyjątkiem moim pomysłem. O zatrzymanie panieńskiego nazwiska po ślubie zaczęły już realnie walczyć Amerykanki.

Ale zostaje jeden szkopuł zasadniczy, poważny, może niezwykły: dziecko! Jak nazywałyby się dzieci takich niejednolicie „piszących się“ małżonków? Mąż nie zgodziłby się, by jego dziecko — dziecko ślubne (bo uczucie ojcowskie objawia się zupełnie inaczej w stosunku do dzieci wolnej miłości) — nosiło nazwisko matki. Wyrzec się wspólnego nazwiska z dzieckiem byłoby dla kobiety zbyt ciężką ofiarą. Więc wyrzeka się matka swej własnej, odrębnej istoty, jak porzuciła swe dążenia, ambicje, zajęcia. Nie zmienia to jednakże jej krzywdy, jej wydziedziczenia, jej niewolnictwa. Ale nie każda kobieta zameżna jest matką...

Nasze zioła lekarskie i apteczka domowa.

Ziołom lekarskim przywrócono ich dawną reputację. Dziś zajmuje się leczeniem ziołkami nauka, a na uniwersytetach utworzono nawet katedry, w których profesorowie uczą, jak leczyć ziołami. W dawnych czasach, w każdym nieoświeconym domu, była u nas apteczka domowa a babki nasze, miały w niej na każdą niemal chorobę — lekarstwo. Dziś do pięknej tradycji apteczek domowych powinniśmy powrócić. Zioła

ka zbierać mogą nie tylko ludzie na wsi, po małych miastach, ale znajdują dość sposobności do zbierania także mieszkańcy miast wielkich, gdyby tylko zechcieli się zapoznać bliżej ze ziołami. Na zarzut, że tylko niewielu ludzi zna się u nas na ziołach, można by odpowiedzieć, że są ziołka takie które wszyscy prawie znają, np. nogietki, kwiecie lipy, czarne jagody, (czernice) liście brzozy, bez czarny, fiołek, orzech włoski, róża polna, słonecznik itd.

Już te zioła, znane powszechnie, stanowią niezwykle zasobną apteczkę domową, za ich pomocą można swoim najbliższym i najmiłszym nieraz ulżyć w chorobie. Chodzi tylko o to, abyśmy wiedzieli jak je suszyć, jak robić z nich nalewki, herbatki oraz przy jakich dolegliwościach ich używać. Oczywiście — zasada wszystkich uświadomionych, musi być wezwanie w razach ciężkich, pomocy lekarskiej; są jednakże wypadki, w których naszymi właśnie ziołkami, dużo dobrego możemy uczynić.

Oto kilka wskazówek i rad wypróbowanych:

Nogietki zna przecież każdy, kto choćby raz w życiu przechodził koło ogródka wiejskiego. Nie wtajemniczony dziwi się, skąd to zamiłowanie dla paznogieć (nazywają je także paznokietkami i pazurkami), kwiatków niepozornych, żółtych, o zabarwieniu nieco pomarańczowym, na pół łokcia wysokich. Obfitość ich w ogródkach tłumaczy się tem, że nogietki były lekarstwem na liczne choroby. Poznać je po łodydze dość grubej listkach nieznacznie ząbkowanych. Nasienie ich jest w kształcie półksiężycy. Kwitną przez całe lato jak astrzy aż do nadejścia mrozów. Kształtem kwiecia są do astrów podobne. Służą jako lekarstwo na piętnaście różnych chorób. Na krzywicę tak u nas rozpowszechnioną, smaruje się ciało po kąpieli z kory dębowej (na litr wody 30 gr. kory) maszą z nogietek. Głównie nogietkowe, smażą się w smalcu niesolonym, dopóki kwiaty nie stracą swej spoistości, poczem przecadza się ciecz do słoika przez płótno. Na gruźlicę bolesną w piersiach matek i kobiet starszych, pije się dwa i trzy razy dziennie po szklance naparu z kwiatów nogietki. Bierze się łyżeczkę suszonego kwiatu na szklankę. Na zapalenie kiszki, piją również odwar ze świeżych kwiatów nogietki, podobnie na kurczę żołądkowe. Na osłabienie wzroku bierze się garść kwiatów nogietki, parzy się je w litrze wody wrzącej, a po ostudzeniu przecadza się płyn, w którym umacza się płatki, na noc przykładają się na oczy. Po szklance herbaty z nogietki pije się trzy razy dziennie przy puchlinie wątroby oraz i na wrzody wewnętrzne.

Herbatę z kwiecia lipowego, pije się na wywoływanie płotów, uśmierzanie kurczy, na przeczyszczenie krwi na usuwanie wyrzutów na ciele i na katar żołądka. Na wrzody zewnętrzne bierze się liście jak i świeże gałązki lipy, gotuje się to w mleku i przykładają na wrzód zaogniony, który wkrótce po tem pęka. Następnie należy ból czystą, ostudzoną wodą przegotowaną przemywać. W odwarze kwiatu lipowego i kwiatu jełsonowego, kąpie się na podagrę w nogach. Na zaraźliwą odrę u dzieci objawiającą się żółcią, to gorączką i suchym kaszlem kichaniem i katarzem oraz zaczerwienieniem oczu czasem nabrzmieniem twarzy, wymiotami, biegunką oraz trudnościami w oddychaniu, w końcu plamami czerwonymi na twarzy używa się kwiatu lipy. W razie wymiotów, na puchliny nóg, na zapalenie mózgu, na bóle w krzyżach, na kłucie w boku, na gorączkę, na chrypkę, astmę, pije się herbatę lipową.

Liście z czarnej jagody, zbiera się jak najwcześniej. Jagody leczą chorobę cukrową i objawiającą się w chudnięciu, w stałym pragnieniu, głodem nienasyconym, obfitością woczą w końcu puchliną wodną. Jada się jagód najczęściej a później pije się ze suszonymi jagódami lub liści herbatę. Jagód suszonych bierze się na szklankę wody łyżkę stołową. Jest to środek bardzo skuteczny i zalecany.

Herbatę z liścia brzożowego lub paznoków brzożowych pije się na puchlinę, która powstała po zapaleniu nerek, herbatę z liści fiołkowych pije się przy zapaleniu płuc. Liście orzechowe wkładają osom do budy, dla odstraszania pchły. Wywarem z liścia orzechowego, smaruje się skórę swierzbiącą a płatki maczane w odwarze, przykładają się ostudzone przy

zapaleniu oczu. Przy szkarlatynie płucze się gardło odwarem z jagód róży polnej.

Ze świeżych kwiatów słonecznika i łodygi pokrajanej części kładzie się w butelkę i zalewa wodką a po zakorkowaniu wystawia kilka dni na słońce. Po kieliszku i więcej dziennie używa się tego na febrę. R. El.

Porównanie.

W szkołach francuskich rozdaje się darmo elementarzyk „La petite Ecole du citoyen“. Znajdujemy w elementarzu wierszyk, który w tłumaczeniu polskim brzmi jak następuje:

„Żałujemy tych którzy padli w zawierusze wojennej, którzy w okropnych stosach śmierci spoczywają; z których wyrasta pszenica, ubolewamy z powodu grobów przy drodze gdzie śpią ręka w rękę Francuzi z Niemcami“.

W niemieckim zaś elementarzu wydanym przez Dr. Webera i Dr. Schmitta czytamy:

Den Schlag der deutschen Bränpfote, ihr kennt ihn, ihr Romanen wohl. Seit Alerieb, der junge Gote, das Tor zerschlug am Kapitoll Und euch, ihr Slaven und Polaken, ist deuste Kraft bekannt seit lang, Seit dröhnend (!) trat auf euren Nacken der Heinerische Siegergang.“

Różnica w oczy bije. Tam żal i miłość, a tu potworna i podła nienawiść.

Mysz za 25.000 dolarów.

Pomiędzy setkami i tysiącami klubów istniejącymi w Ameryce jest „klub mysi“ niewątpliwie jeden najbardziej oryginalnych. Składają on się ludzie, którzy do mysiego — zniechęconego przez ogół społeczeństwa — rodu czują specjalne i zgola niezrozumiałe sympatie.

Nie są to oczywiście amatorzy zwykłych myszy, na które się zastawia łapki i puszcza koty. Pupile musiarzy amerykańskich, to unikat, często wyhodowane wielkim nakładem pracy i pieniędzy.

Klub urządził ostatnio w Chicago wystawę myszy, na której pokazywano szereg cennych okazów. Jedna z myszy, małańka mieszkanka Sybiru wzbudziła zainteresowanie znawców.

Zwierzętko to otrzymało dyplom honorowy w postaci złotego naszyjnika wysadzonego brylantami. Właściciel ktoremu ofiarowano za mysz 25.000 dolarów, nie mógł się rozstać ze swym skarbem i ostatecznie oryginalnej tej transakcji nie dokonano.

Walka starca z bykiem.

Artur Crepin, 56-letni starzec, pracujący na fermie p. Thou w Hericourt Saint-Samson, (departament Oise, Francja), otrzymał polecenie koszenia trawy na łące, gdzie pasło się bydło domowe. Między bydem tem znajdował się byk. Crepin poszedł do pracy, ale na obiad i na wieczór nie wrócił. Zaniepokojeni domownicy udali się więc późnym wieczorem na poszukiwania Crepin'a.

Jakoż na pastwisku znaleziono zbroszone krwią strzępy jego ubrania i zakrwawioną kosę. Nieopodal leżał jego poszarpany trup. Pozostałe ślady wskazywały, że między człowiekiem, a rozjusznym bykiem rozegrała się zacięta i długa walka.

Crepin bronił się, zadając zwierzęciu, kosą c osy, padł jednak wkońcu z przebitą rogami piersią i wyprutymi jelitami!

Byk miał na łbie i na nogach rany zadane ostrem narzędziem przez stawiającego opór kosiarza. Niebezpieczne zwierzę bezwzględnie zabito.

Radio.

Poniedziałek, 18 lipca.

Warszawa 10 Kw. 1111 m.

12.00. Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty „P. A. T.“, nad program.

15.00. Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nad program.

15.20—17.20. Przerwa.

17.20—17.45. Odczyt p. t. „Szkoła średnia ogólnokształcąca dla dziewcząt“ z działu „Pedagogika i wychowanie“, wygł. p. Kazimierz Pieracki.

17.45—18.00. Nadprogram i komunikaty.

18.00. Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomia“.

19.00—19.15. Komunikaty „P. A. T.“.

19.15—19.35. Rozmaitości.

19.35—20.00. 8-ma lekcja języka francuskiego według podręcznika prelegenta prof. Lucien-Roquigny.

20.00—20.15. Komunikat rolniczy.

20.15—20.30. Przerwa.

20.30. Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Lucyna Robowska (fort.), Lucjan Budkiewicz (wioloncz.), Jan Dworakowski (skrz.) i prof. Urstein (akomp.).

22.00. Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji, komunikaty „P. A. T.“, nad program.

Poznań 270,3 m.

14.00. Komunikaty giełdowe.

17.30 19.00. Koncert orkiestry wojskowej 58 pp. pod dyr. kpt. Chmielewicz.

19.00—19.15. Nadprogram.

19.15—19.40. Pogadanka z cyklu wykładów popularnych Tow. Czytelni Ludowych z dziedziny historii polskiej „Polska piastowska“ wygł. p. Kazimierz Garszyński.

19.40—20.00. Komunikaty gospodarcze.

20.00—20.25. Odczyt.

20.30—22.00. Transmisja koncertu z Warszawy.

22.00—22.30. Komunikat L.O.P.P.

22.30—24.00. Transmisja muzyki tanecznej z Carltonu.

Wtorek, 19 lipca.

Warszawa 10 Kw. 1111 m.

12.00. Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P.A.T., nadprogram.

15.00. Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nad program.

15.20—16.35. Przerwa.

16.35—17.00. Odczyt p. t. „Morze w poezji polskiej“, wygł. p. Radosław Hrajewski.

17.00—17.15. Nadprogram i komunikaty.

17.15. Koncert popołudniowy.

18.35—18.50. Komunikaty „P. A. T.“

18.50—19.15. „Polityka wewnętrzna Anglii“, wygł. dr. Michał Sokolnicki.

19.15—19.35. Rozmaitości.

19.35—20.00. Odczyt p. t. „Strony Mickiewiczowskie“ z działu „Krajoznawstwo“ z cyklu „Najciekawsze szlaki wycieczkowe w Polsce“, wygł. prof. Józef Kołodziejczyk.

20.00—20.15. Komunikat rolniczy.

20.15—20.30. Przerwa.

20.30. Audycja humorystyczna, Słowo wstępne o humorze — p. Benedykt Hertz. Piosenki wesołe — p. Michalina Makowiecka. DIALOG — pp. Batcherowa i Walter. Piosenki — p. Michalina Makowiecka. W przerwie biuletyn „Messenger Polonais“, w języku francuskim.

22.00. Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji, komunikaty „P. A. T.“, nad program.

22.30—23.30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz“.

Poznań 270,3 m.

14.00. Komunikaty giełdowe.

17.30—19.00. Transmisja koncertu z Wielkopolanki.

19.00—19.15. Nadprogram.

10.15—19.40. Przegląd rzeczy ciekawych z całego świata, wygł. p. M. Melina.

19.40—20.00. Komunikaty gospodarcze.

20.00—20.25. Odczyt p. t. „Dwór Augusta Mocnego“, wygł. dr. Sz. Truchim.

20.30—22.00. Koncert orkiestry wojsk. 57 p. p. z udziałem Wandy Dobroczyńskiej (sopran), Kajetana Kopczyńskiego (barytona).

22.00—22.20. Przerwa.

22.25—24.00. Transmisja z Palais Royal.